

Herbst, Stanisław

"Nie znane źródła do bitwy pod
Grunwaldem", Stanisław Bełch,
"Prace Historyczne" T. 1, 1965 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 161-163

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

według ich brzmienia w tekście regestów. Zasada ta stosowana jest konsekwentnie, aż do przesady, ponieważ nawet nazwiska osób znanych w historii podawane są w formie zniekształconej. Na przykład starosta Jakub z Komiec-pola raz jest wymieniony pod Conyepole, a drugi raz — Konezpole bez zaznaczenia, że chodzi o tę samą osobę (s. 55 i 63); toruńczyk doktor Wilhelm Haltenhof figuruje osobno pod hasłami Aldenhof i Haldenhof z pominięciem odsyłacza (s. 13 i 133); podobnie rzecz ma się z burmistrzem gdańskim Konradem Letzkau, wymienionym pod Leczkau i Letzkau bez podania odsyłacza (s. 199 i 203). Poprzestajemy na tych tylko przykładach, trzeba jednak zaznaczyć, że liczba tego rodzaju błędów jest pokaźna. Korzystający musi więc szukać jednej osoby w różnych miejscach indeksów, nigdy nie mając pewności, czy objął wszystkie zniekształcone formy nazwiska poszukiwanej osoby, tym bardziej, że brak odsyłaczy, które mogłyby to zadanie ułatwić.

Wątpliwości budzi także rozdzielenie hasel zaczynających się na literę C i K oraz F i V, mimo iż obecnie w indeksach stosuje się powszechnie zasadę łączenia liter C i K oraz F i V. O umieszczeniu hasła w obrębie wymienionych wyżej liter decydowało zupełnie formalne kryterium, mianowicie pisownia użyta w tekście regestów, a nie brzmienie danego hasła. Pod literą C znajdujemy więc np. Coszelcz (s. 64) tj. Kościelec, Crakowski (s. 64), Crasznik (s. 65) tj. Kraśnik, Cretkofsky (s. 65), Curozwanki (s. 67) itd. Bez znaczenia dla korzystającego są opracowane hasła np. Gdańska, Torunia, Królewca i innych miast. Hasło główne np. Gdańsk dzieli się ponadto na podhasła: Gdańsk, Stare Miasto, Młode Miasto, Główne Miasto, Sprawy duchowne, Komturstwo Gdańskie, Dostojnicy komturstwa gdańskiego. Pod hasłem Gdańsk winni być umieszczeni przede wszystkim wszyscy znani z nazwiska mieszczenie gdańscy, nie mówiąc już o tym, że w obrębie tego hasła powinien być przeprowadzony podział rzeczowy, np. wyodrębnione urzędy miejskie, szkoła itp.

Podobnym uchybieniem indeksów jest brak zlokalizowania miejscowości przez podanie powiatu, w którym one obecnie leżą.

Rezygnacja zaś W. Hubatscha z indeksu rzeczowego jest zupełnie zrozumiała. Wydawnictwo składa się przecież ze skąpych regestów i indeks rzeczowy z nich nie spełniałby właściwie swego zadania, gdyż nie oddałby i tak rzeczywistej zawartości listów i dokumentów.

Szkoda więc, że oddany do rąk historyka państwa i zakonu krzyżackiego z wielkim opóźnieniem tom indeksów opracowany przez Waltera Hubatscha do wydawnictwa *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum* z powodu licznych błędów i usterek posiada dla niego ograniczoną przydatność.

Zenon Nowak

Ks. Stanisław Bełch, *Nie znane źródła do bitwy pod Grunwaldem*, Prace Historyczne, t. 1, Londyn (1965), ss. 7—25.

Autor, kanonista, badacz doktryny Pawła Włodkowica, przygotowując wydanie dzieł wielkiego pisarza, przerobił nie publikowane materiały rękopiśmienne m. in. odnoszące się do sporów polsko-krzyżackich na soborze w Konstancji i zwrócił uwagę na informacje zawarte w nich, a dotyczące bitwy grunwaldzkiej¹. Na ich podstawie sformułował odpowiedzi na pięć pytań: „1) czy jest do utrzymania ogólnie przyjęta opinia, że bitwę zaczęła strona

¹ Nie miałem możliwości porównać cytowanego przez autora Cod. 122, Centralnego Archiwum Krzyżackiego w Wiedniu z tekstami już opublikowanymi.

polska atakiem Litwy? 2) Czy w okresie, w którym toczyła się bitwa grunwaldzka, Węgrzy zaatakowali Małopolskę? 3) Czy Krzyżacy przybyli pod Grunwald przed Polakami? 4) Czy Jagiełło zastosował pod Grunwaldem taktykę mongolską? 5) Jakie były polskie koszty wojenne?". Ponizę ograniczę się do rozpatrzenia tylko pytań bezpośrednio związanych z przebiegiem bitwy (1, 3, 4). Autor poruszył kilka istotnych zagadnień dotyczących przebiegu bitwy omawiając ją dalej z punktu widzenia ówczesnego prawa międzynarodowego. Nie ze wszystkimi argumentami autora można się zgodzić, ale wydaje się, że te, które mieszczą się w kategoriach historyczno-wojskowych, zasługują na uwagę, a w razie ich przyjęcia na zastanowienie w jakim stopniu obraz bitwy, taki, jaki starałem się zbudować, uległby zmianie.

1) Oskarżenie polskie wytoczone przed soborem 13 lutego 1416 r., a nie zakwestionowane w tym punkcie przez Krzyżaków *coram toto Concilio*, głosi, że to Krzyżacy uderzyli pierwsi. Ustalenie tej okoliczności było z punktu widzenia prawnego wówczas istotne, ze względu na odpowiedzialność za rozlew krwi. Autor podkreśla przy tym, że ustalenie tego faktu w kilka lat po bitwie nie nastroczało trudności, zwłaszcza, że w skład polskiej delegacji na sobór wchodził arcybiskup Mikołaj Trąba, Zawisza (na którego słowach polegamy), Jan z Tuliszkowa, a może i inni uczestnicy bitwy. Kiedyś w dyskusji o miejsce śmierci wielkiego mistrza prof. Stefan K u c z y Ń s k i wysunął zastrzeżenie, że Krzyżakom trudno było je ustalić po bitwie ze względu na zamęt tej fazy walki. Nie przekonał mnie wówczas ten argument, a tym bardziej nieprawdopodobne byłoby to odnośnie momentu początku bitwy, skoro znaczna część uczestników z obu stron ocalała i ustalenie tej okoliczności miało dla prawników tak ważne znaczenie.

Autor zanalizował następnie podstawę źródłową wersji o rozpoczęciu bitwy przez Litwinów, dochodząc do wniosku, że stanowiło ją nieprecezyjne, późno spisane sformułowanie gadatliwego Długosza. *Cronica conflictus* w tej sprawie się nie wypowiada, kontynuator Posilge'go stwierdza tylko, że z s t r o n y p o l s k i e j do bitwy pierwsi weszli Litwini.

3) Odpowiedź Krzyżaków na polskie zarzuty w Konstancji (podobnie jak późniejsza wersja kontynuatora Posilge'go) wskazuje na to, że Krzyżacy w dniu bitwy byli znużeni marszem, że przyszl pod Grunwald późno. Jeśli przyjmiemy za O. L a s k o w s k i m, że armia krzyżacka noc 13/14 lipca spędziła o 25 km od pola bitwy pod Prątnicą, to wiadomość o spaleniu Dąbrówna rankiem 14 lipca (około 20 km od Prątnicy) mogła nadejść tam przed południem. Teoretycznie jest więc prawdopodobne, że czołówka krzyżacka znalazła się przed wieczorem pod Grunwaldem. Jest to jednak dość wątpliwe w odniesieniu do wojsk średniowiecznych, obciążonych taborami. Trzeba przyjąć, że marsz rozpoczęty po południu czy pod wieczór 14 lipca, był przerwany lub opóźniony w ciągu krótkiej lipcowej nocy, że wojska nadciągały jeszcze długo po świcie 15 lipca. Stąd słuszny wydaje się pogląd autora, że nie było czasu na przygotowania przeszkód na przyszłym polu bitwy: „zasieki bądź maskowane doły”²

4) Poglądowi, „że bitwę grunwaldzką stoczyła strona polska według wzorów wschodnich” (mongolskich), autor przeciwstawia nie tylko fachową opinię Jana

² S. M. K u c z y Ń s k i, *Taktyka walki skrzydła litewsko-ruskiego w bitwie pod Grunwaldem*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości X/2, s. 41, sądził „nie znaczy to, że dołów tych musiało być wiele, może było ich kilka”. Otóż ta hipoteza oparta na niewiarygodnym późnym źródle, nie potwierdzona dotychczas przez prace wykopaliskowe, jest nie do przyjęcia w świetle miarodajnych badań Afonso do P a c o, *Escavações no campo da batalha de Aljubarrota*, Lisboa 1960, s. 11. Nie bez znaczenia dla warunków ewentualnego marszu nocnego jest obliczenie wschodu i zachodu księżyca w nocy 14/15 lipca 1410.

Dąbrowskiego, ale świadectwo Krzyżaków zawarte w ich skardze na soborze, przedstawionej prawdopodobnie w pierwszej połowie stycznia 1415 r. W skardze tej Zakon przypisywał Polakom nauczanie pogan zachodniej sztuki wojennej. Otóż niezależnie od tego, czy zarzut ten dotyczy zdarzeń 1410 r. oznacza to, że Polakom nie wymawiano walki nierycerskiej, a zresztą pod Grunwaldem zwycięstwo było wywalczone na polskim skrzydle, gdzie z obu stron posługiwano się taktyką średniowieczną, zachodnią³.

W tych trzech sprawach wywody autora przekonały mnie, wbrew temu, co sam napisałem w 1958 r. Poprawka dotyczyłaby oczywiście pierwszej fazy bitwy: gdy wojska polskie i litewsko-ruskie wyszły z zarośli i stanęły w szykach, ruszyły do natarcia szyki krzyżackie zniecierpliwione długim czekaniem na skwarze. Wówczas nastąpiło przedwczesne przeciwuderzenie litewskie. Pierwszy rzut litewski stracił przewagę stanowiska na wschodnim zboczu doliny, bardziej sforymowanym od zachodniego. Polacy zapewne wyczekali w miejscu, zanim przeciwstawiony im rzut krzyżacki przebył półkilometrową odległość. Wtedy właśnie spadł „lekki i ciepły deszcz... a... na początku tego deszczu uderzono dwukrotnie z armat nieprzyjacielskich... nie mogli przecie tymi strzałami żadnej szkody naszym uczynić”⁴. Wówczas może, gdy Krzyżacy tu już podjeżdżali pod górę stromym zboczem, nastąpiło skuteczne polskie przeciwuderzenie.

Czytelnik może powiedzieć — jeszcze jedna hipoteza w tej bardzo już obfitej masie grunwaldzkich hipotez! Nie przeczę, że źródła są tendencyjne i ułomne, że przecie fachowego raportu nie mamy. Fachowe raporty też wymagają sprawdzeń. Wydaje się jednak, że okoliczności, ustalone na wielkim procesie międzynarodowym w kilka lat po bitwie, zasługują na uwagę, bo właśnie wówczas przeprowadzono na świeżo część owej weryfikacji. Resztę znów trzeba odczytać w terenie, przywołując na pomoc doświadczenie w takiej lekturze, a także próby synchronizacji walk. Jedno jest zupełnie nieprzekonujące w wywodach autora — skrócenie czasu trwania bitwy do sześciu godzin.

Sprawa Grunwaldu nie jest zamknięta: ukaże się nowe wydanie *Wielkiej Wojny* prof. S. M. Kuczyńskiego, który niewątpliwie oceni również tezy ks. Bělcha. Szczególnie wiele można sobie też obiecywać po zapowiadzanym dziele Svena Ekdahla, którego próbka już wniosła do dyskusji nowe elementy.

Stanisław Herbst

Lata wojny trzynastoletniej w „Rocznikach, czyli kronikach” inaczej „Historii polskiej” Jana Długosza (1454—1466), vol. 1—2 (Komentarz krytyczny); opr. S. M. Kuczyński przy współudziale K. Górskiego (sprawy krzyżackie) oraz W. Dworzaczka, W. Madydy, G. Małaczyńskiej, B. Stachonia, T. Wasilewskiego, S. Zajączkowskiego, I. Zarębskiego, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału II — Nauk Hist. i Społ., nr 57, Łódź 1964—65, ss. XIII, 257.

Próby krytycznego komentarza do *Historii polskiej* Jana Długosza, dla której ostatnio przyjmuje się tytuł *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa*

³ Z tym, że sztuka wojenna krzyżacka i polska nie mieści się w tradycyjnym schemacie walki rycerzy średniowiecznych.

⁴ *Cronica conflictus*, s. 25. Prof. Kuczyński nie bez racji podkreśla, że to źródło najbliższe datą bitwie, jako konspekt kazania okolicznościowego, nie stanowi być może precyzyjnego odwzorowania przebiegu działań. Jeśli jednak podważamy zastrzeżeniem „być może” tę bezpretensjonalną relację, hipotezy nasze stają się jeszcze bardziej dowolne.